

Stara miłość nie rdzewieje

„Witamy zespół sceny polskiej z czeskiego Cieszyna” - tym hasłem, zawieszonym przed wejściem do plockiego teatru, witaliśmy 12 stycznia teatralny zespół przyjaciół z Cieszyna, który przedstawił „Śluby panięskie, czyli magnetyzm serca” Aleksandra Fredry.

Ten gościnny występ w teatrze plockim to prezent zapowiadany i oczekiwany.

Nie jestem pewien, czy rzeczywiście cieszyńska Scena Polska to jedyny - jak napisano w zaproszeniu - zawodowy polski teatr grający poza granicami naszego kraju. W ostatnich bardzo burzliwych latach wyemigrowało z Polski wielu aktorów, którzy np. w Niemczech, Francji, Anglii, USA, Australii tworzą nowe zespoły teatralne i robią, co mogą, żeby nie zapomnieć o polskim teatrze i swoim tulaczym ziwodzie...

Tak czy owak, Scena Polska z Cieszyna to instytucja profesjonalna; po prostu zawodowy teatr z wszystkimi jego radościami i kłopotami.

Witając we wtorkowy wieczór gości dyrektor plockiej sceny, Marek Mokrowiecki (niegdyś związany zawodowo, a dzisiaj przyjaźnią z cieszyńskim teatrem), powiedział m.in.

- Gościmy dzisiaj w naszym teatrze i w naszym mieście Scenę Polską z czeskiego Cieszyna, działającą już 42. sezon. Jest to zespół, który mieści się w czeskim Cieszynie w jednym budynku z zespołem sceny czeskiej, pod jedną wspólną nazwą „Tesínske Divadlo”. Teatr ten ma wielkie zasługi dla rozwoju polskiej kultury poza granicami naszego kraju.

O „Ślubah panięskich” (pierwotne tytuły - „Magnetyzm”, „Nienawiść mężczyzn”) i ich autorze napisano już chyba wszystko. Od czasu premiery 15 lutego 1833 roku we Lwowie „Śluby panięskie” są (obok „Zemsty”, „Pana Jowialskiego”, „Dam i huzarów”, „Meża i żony”) najczęściej i najchętniej grywaną sztuką Aleksandra Fredry. Znakomitość formy, mistrzostwo języka, różowy humor, szampańskie dowcipy, pyszna aforystyczność, wspaniała charakterystyka postaci, pełna swoboda scenicznej intrygi, inteligencja i delikatność. Czegóż trzeba więcej? Oczywiście - sceny i aktorów! Przede wszystkim aktorów!



Halina Kosela (Aniela) i Bogdan Kokotek (Gustaw)

W „Ślubah panięskich” nieśmiała Aniela kocha jakby skrycie, nby bez wzajemności, trzpiota i pięknoducha Gustawa, a sentymentalny i plaźliwy Albin zakochuje się we wszędobylskiej Klarze. Tajemnicze układy dwóch radosnych panien („nie- nawidzić ród męski, nigdy nie być żoną”) i wyrachowane zmo- wy mężczyzn tworzą całą in- trygę, prawdziwy teatr i zabawę. Mamy tam realizm, ale i roman- tyzm: Jest sentymalizm; lecz również bunt młodych, którzy pragną „wyzwolić prawdziwą miłość z więzów małżeńskiego interesu”.

Cieszyńskie przedstawienie Sceny Polskiej mogło się pod- obać i podobało się plockiej publiczności. Aniela (Halina Ko- sela) i Klara (Lidia Chrzanówna) to dwie najlepsze role, „magnety- zujące” swoim urokiem, powa- bem, młodością.

Śmieszył Albin (Dariusz Ple- karz), irytował (bo chyba tak cheiał?) Gustaw (Bogdan Koko- tek). Im bliżej końca sztuki, tym bardziej porywał nas swą grą Kazimierz Siedlaćzek (Radost). Stateczna, jak trzeba, Pani Do- brójska (Halina Pasekova) i aku- ratny Jan (Zbigniew Żwak) - uda- nie dopełnili całości. Reżysero- wała Halina Gryglaszewska, sce-

nografla - Jerzy Jeleński.

„Śluby panięskie” mają swój podtytuł „magnetyzm serc”...

Jeśli wierzyć słownikom, magnetyzm to (między innymi) „tajemnicza siła występująca w organizmie żywej istoty, mogąca wpływać na organizm innej żywej istoty i wywoływać u niej stan hipnozy”. Przy lekturze mi- strza A. Fredry to oczywiste i częste zjawisko... Gorzej bywa w teatrze, gdzie często wiersz po- ety jest tylko zgrabnie i ładnie recytowany i próżno czekać na magnetyzm, który porazi nas dreszczem wzruszenia i emocji. Sam A. Fredro mówi o tym bar- dzo delikatnie - „Magnetyzm jest to wolna władza, co z ciała w ciało źródła życia wprowadza”.

Polscy artyści z czeskiego Cie- szyna zdają się wiedzieć o tym doskonale i robili wszystko, że- by nas swoją grą o tym przekon- ać. Oczywiście, mogło być le- piej, ale lepiej może być zawsze.

To była udana i potrzebna wi- zyta! Prawdziwie przyjaźnie te- atralne wydają się być trwale i bezgraniczne. Jak się okazuje - stara miłość (na scenie i poza nią) nie rdzewieje...

Nie rdzewieje również wciąż bardzo lubiany stary hrabia Fredro.

Marek GRALA